



Zapraszamy czytelników do naszego portalu **czaswielkopolski.pl**

*Szanowni Państwo,
życzę wszystkim Wielkopolankom
i Wielkopolanom, by Zmartwychwstały
Chrystus, który uosabia miłość,
wierność i prawdę, wniósł do Państwa
serc oraz domów pokój i wiele dobra.*

*Niech spędzone zgodnie z pięknymi,
polskimi tradycjami dni świąteczne,
będą czasem zdrowia, odpoczynku
i rodzinnego ciepła. Wszystkim
Wielkopolankom i Wielkopolanom
życzę, by radość z odradzającego
się życia uczyniła z tegorocznej
Wielkanocy źródło siły i pojednania.*

Wojewoda Wielkopolski

Miódzio Lieliński

W numerze:



**Jajka, żur
i przyśpiewki**

str. 3



**Kobieta – urzędnik
– żołnierz**

str. 5



**Uśmiech na twarzy
seniorów**

str. 10

AKTUALNOŚCI

Stały Garnizon Sił Zbrojnych USA w Polsce

W Poznaniu rozpoczął działalność U.S. Army Garrison Poland. To pierwszy taki garnizon na terenie naszego kraju.

W uroczystości otwarcia wzięli udział między innymi minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak, ambasador Stanów Zjednoczonych Mark Brzeziński oraz wojewoda wielkopolski Michał Zieliński.

– To ważne wydarzenie zarówno w historii Polski, jak i w historii relacji polsko-amerykańskich – powie-

dział minister Mariusz Błaszczak. – Baza w Poznaniu, gdzie została ulokowana nowa garnizon, od lipca 2022 nosi nazwę Camp Kościuszko. To bohater dwóch narodów – walki o polską niepodległość i walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych w XVIII wieku. Wiele jest w tym miejscu symboliki łączącej oba nasze narody.

Poznański garnizon armii USA jest ósmym stałym w Europie i pierwszym w Polsce. Będzie wspierał siły amerykańskie stacjonujące w innych miejscach w naszym kraju. W jego skład wchodzi wojskowi oraz pracownicy cywilni.

paw
Fot. WUW



► Minister Mariusz Błaszczak podczas otwarcia garnizonu

Laptopy dla uczniów

Uczniowie z gminy Oborniki otrzymali od wojewody wielkopolskiego Michała Zielińskiego nowoczesny sprzęt komputerowy.



► Laptopy dla najmłodszych

Ta forma wsparcia dzieci i wnuków byłych pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych ma pomóc w likwidacji zjawiska tzw. wykluczenia cyfrowego.

Konkurs grantowy „Granty PPGR – Wsparcie dzieci i wnuków byłych pracowników PGR w rozwoju cyfrowym” został zorganizowany

po to, by zlikwidować wśród dzieci i młodzieży różnice w dostępie do Internetu. Dzięki temu do wielkopolskich uczniów trafi ponad 2 tys. komputerów stacjonarnych, ponad 30 tys. laptopów i ponad pół tysiąca tabletek.

– Rząd Prawa i Sprawiedliwości chce zlikwidować długotrwałe skutki zaniedbań państwa wobec tych obywateli Polski, którzy

mieszkają w mniejszych miastach i na terenach wiejskich – powiedział wojewoda wielkopolski Michał Zieliński.

Jednym z takich długotrwałych skutków jest właśnie wykluczenie cyfrowe, co wyraźnie pokazała pandemia COVID-19 oraz konieczność wprowadzenia w szkołach nauczania zdalnego.

paw
Fot. WUW

Wsparcie dla strażaków

Wielkopolscy strażacy otrzymują pieniądze na urządzenia potrzebne w akcjach oraz na termomodernizację remiz.



► Promesy dla strażaków

– Cieszę się, że dzięki przekazanym promesom z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu wielkopolscy strażacy dostają dofinansowanie na sprzęt, który pozwoli im na skuteczniejsze prowa-

dzenie akcji – powiedział wojewoda wielkopolski Michał Zieliński.

Uroczystości odbyły się między innymi w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Obornikach i KP PSP w Szamotu-

łach. Promesy otrzymało 20 jednostek OSP. Natomiast remizy między innymi w Ryczywole, Górze, Przewławiu, Bytyniu zostaną poddane termomodernizacji.

paw
Fot. WUW

IV KRAJOWE DNI POLA SIELINKO 2023

3-5 czerwca 2023 roku
Sielinko koło Opalenicy

www.dnipola2023.pl

ORGANIZATOR



Wielkopolski Ośrodek
Doradztwa Rolniczego
w Poznaniu

- ponad 400 odmian roślin uprawnych
- innowacje, cyfryzacja, nowe technologie
- nowoczesny i historyczny sprzęt rolniczy
- wystawa zwierząt hodowlanych

#rolnictwoinnowacyjne

PATRONI HONOROWI



Urodziny Lecha Poznań

„Lech” – ulubiona drużyna poznaniaków obchodziła 101. urodziny. Kolejorz sprawił sobie i kibicom prezent, wygrywając z Widzewem Łódź 2:1.



► Wojewoda wielkopolski Michał Zieliński jest kibicem Lecha

Choć Lechici wpuścili pierwszego gola, to później z nawiązką odrobili tę stratę.

Nie ma wątpliwości, że niebiesko-biała drużyna z Poznania łączy wiele pokoleń. Ma także rzeszę oddanych kibiców, którzy wiernie towarzyszą piłkarzom w każdym meczu – należy do nich również wojewoda wielkopolski Michał Zieliński. Historia Lecha Poznań zaczęła się 101 lat temu na Dębcu, gdy oficjalnie zarejestrowano zespół piłkarski, który dziś jest najpopularniejszy nie tylko w stolicy Wielkopolski, ale i w całym regionie.

paw
Fot. WUW

WIELKANOC

Jajka, żur i przyśpiewki

Zmartwychwstanie Pańskie to najważniejsza uroczystość liturgiczna w kościele katolickim. Choć Wielkanocy nie towarzyszy atmosfera tak specyficzna, jak Bożemu Narodzeniu, to i wokół niej powstały interesujące tradycje.

Karina Antczak

Oprócz malowania pisanek, szykowania koszyczka, szukania prezentów od zajączka czy polewania się wodą, w Wielkopolsce – szczególnie na wsiach – powstały zwyczaje nieznanne w innych regionach kraju. Duża ich część odeszła już w zapomnienie, ale niektóre są wciąż żywe.

nek najodważniejsi mieszkańcy miast i wsi szli nad rzekę, aby się kąpać. Zwyczaj ten miał ich przez cały rok chronić przed chorobami. Wielka Sobota to dzień święcenia pokarmów na wielkanocny stół. Niegdyś, jeszcze w XIX wieku, do święconki – oprócz masła, jajek, chrzanu, kielbasy, chleba i soli – wkładano też małą butelkę wódki, a kieliszkiem poświęconego trunku rozpoczynano świąteczne śniadanie. W Wielkanoc odbywała się „przywoływanka”, która polegała na zapowiadaniu Dyngusa. Chłopcy wchodzili na dachy domów i w przyśpiewkach i rymowankach wymieniali przewinienia, których dziewczęta miały dopuścić się w minionym roku (np. ile razy przypaliły jedzenie). Podawali też jaka kara – liczona w wiadrach wody – je za to czeka. Dziewczyna, która miała opiekuna – chłopaka, mogła uniknąć przemoczenia, ale wybranek musiał ją „wykupić” od-



► Siuda-Baba regionalny zwyczaj wielkanocny w Wieliczce



► Grób Chrystusa w kościele pułkowym 1931 r.



► Wielkanoc w Bronowicach - dzielenie się jajkiem



► Wyplatanie różgi wielkanocnej 1944 r.

W Wielki Czwartek uroczyste rozbijano lub zakopywano gar, w którym przez cały post był gotowany żur – część codziennej diety (oprócz pyrek z gzikim czy chleba z omastą z cebuli). Z zupą żegnano się na cały rok, a pożegnaniom towarzyszyły przyśpiewki. Z kolei w wielkopiątkowy pora-

powiednią ilością alkoholu. W drugi dzień Wielkanocy bardzo popularny był zwyczaj wędrowania grup przebierańców. W zamian za drobne upominki śpiewali oni piosenki i recytowali krótkie wierszyki. W zależności od regionu pochody nieco się od siebie różniły. W powiecie ostrzeszowskim

chodzono z „kurkiem” lub „kokotkiem”, w centralnej Wielkopolsce z „niedźwiedziem”, a w zachodniej i południowo-zachodniej Wielkopolsce z „siwkim”. Kolejną tradycją są żandary, czyli przemarsz grupy chłopców przebranych za księdza, kominiarza, policjanta, grajka i babę. Jest to zwyczaj ty-

powy wyłącznie dla Ławicy – dawnej wsi dziś będącej częścią Poznania, ale wciąż zachowującej pewną odrębność. Co roku z kościoła parafialnego rusza korowód, a przebierańcy polewają dziewczęta wodą, smarują dzieci sadzą oraz wszystkim składają życzenia, by na koniec wspiąć się na komin miejscowej piekarni, z wysokości którego baba musi pokazać zgromadzonym bieliznę – na szczęście.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



► Kobieta z małą dziewczynką wykonują ozdoby wielkanocne 1945-50 r.

PASJONAT

Gołąb w kartonie

Gołębie zostały udomowione prawdopodobnie sześć tysięcy lat temu przez Fenicjan – naród żeglarzy spopularyzował hodowlę tych ptaków w krajach basenu Morza Śródziemnego. Następnie, wraz z podbojami Rzymian, umiejętność ich chowu rozprzestrzeniła się po całym imperium.

Sławomir Wyrembelski

Początkowo gołębie były wykorzystywane w obrzędach religijnych – wrócono z ich lotu i składano je w ofierze. Szybko jednak zauważono, że te ptaki mają znakomitą orientację przestrzenną, co pomaga im w powrocie do miejsca gniazdowania położonego nawet w bardzo dużej odległości. Stąd był tylko krok do wykorzystywania gołębi w charakterze kurierów. W starożytnej Persji istniała znakomita sieć łączności z użyciem gołębi pocztowych. W nowożytnej Europie rozkwit hodowli tych ptaków datuje się na XVIII i XIX w. Nastąpił wówczas podział na trzy grupy: gołębie pocztowe, wystawowe i użytkowe. Te ostatnie hodowane są ze względu na ich delikatne i chude mięso.

Ptasi posłańcy odgrywali nieocenioną rolę podczas działań militarnych. Gołębie przenoszące wiadomości często ratowały życie żołnierzom, jak to było w trakcie I wojny światowej na froncie zachodnim. Podczas bitwy w Lesie Aragońskim, kiedy amerykański batalion znalazł się w okrążeniu, żołnierzy uratowała gołębica o wdzięcznym imieniu Cher Ami (z fr. Drogi Przyjacieli), która, pomimo poważnych obrażeń, przeleciała nad liniami wroga z infor-

macją o położeniu jednostki (ptak miał ranę w piersi, utracił oko, a noga z przyklejoną wiadomością trzymała się zaledwie na jednym ścięgnie). Obie strony konfliktu zdawały sobie sprawę z roli, jaką odgrywa taki sposób łączności, dlatego żołnierze strzelali do gołębi przeciwnika. Szkolono również sokoły i jastrzębie, żeby na nie polowały. Po wkroczeniu Niemców do Kongresówki w 1915 roku jednym z pierwszych zarządzeń był nakaz natychmiastowego wybić wszystkich gołębi pocztowych w hodowlach cywilnych – z obawy o ich potencjalne wykorzystanie do działań szpiegowskich. Podobnie było podczas II wojny światowej, kiedy okupanci skonfiskowali polskim właścicielom wszystkie gołębie pocztowe (za ich ukrycie

za Wielkopolskiego, który swoją przygodę z gołębiami rozpoczął kilkadziesiąt lat temu. Hodowlą zajmował się też jego dziadek – Tomasz, właściciel gospodarstwa rolnego pod Tarnowem. Każdego roku w sierpniu rodzina jechała pomagać mu w żniwach. Mały Roman z zachwytem obserwował ptaki hodowane przez swego dziadka. To wtedy zapalał do nich miłością, która trwa do dzisiaj. Pierwszego gołębia kupił, kiedy był uczniem szkoły podstawowej. Ze wstydem przyznaje, że hodowlę powiększył za pieniądze zabrane bez zgody ojca – został solidnie skarcony, ale gołębie zatrzymał. Pamięta też pierwsze lotowania gołębia. Umieszczał go w kartonie, wywoził na rowerze za miasto i wypuszczał. Nigdy jed-



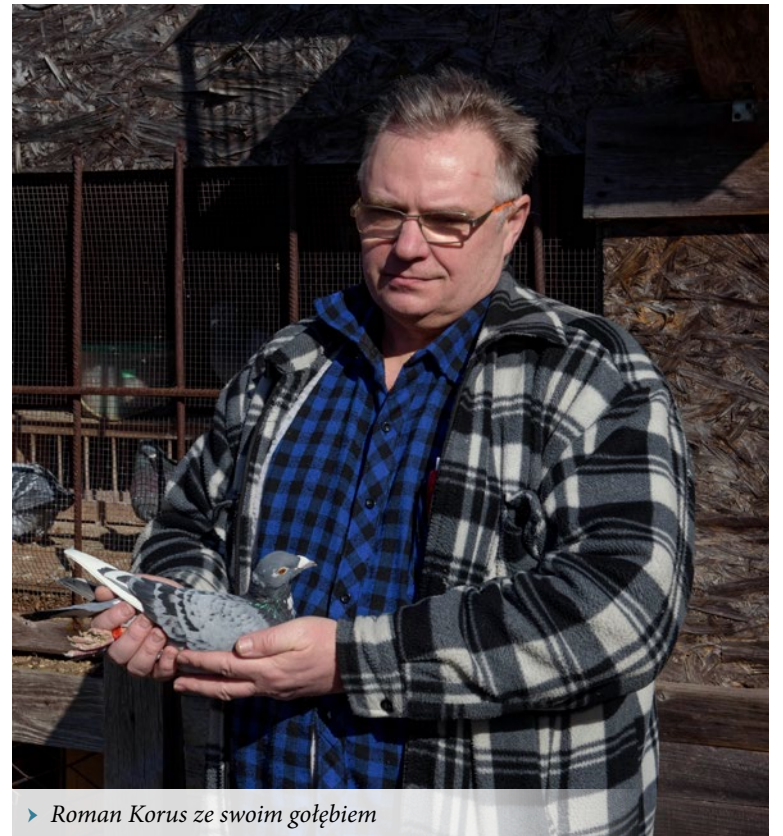
► Od lewej wywrotek mazurski, jaskółaki, budapesztański lotny

groziła kara śmierci). W ten sposób zniszczono całą hodowlę tych ptaków w naszym kraju. W latach powojennych w całym świecie, ze względu na rozwój technik komunikacji, zaniechano używania ptaków do przekazywania wiadomości.

W Polsce istnieją dwie organizacje zrzeszające hodowców gołębi – Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych oraz Polski Związek Hodowców Gołębi Rasowych oraz Drobno Inwentarza. Do pierwszego należy pan Roman Korus, mieszkaniec Krzy-

nak nie widział ptaka lądującego w gołębniku, bo ten zawsze był szybszy. Później zaczął wywozić gołębie pociągiem na dalsze odległości, ale również nie udawało mu się wrócić przed nimi, bo gołębie – zależnie od warunków atmosferycznych – mogą lecieć z prędkością ponad stu kilometrów na godzinę i przebyć trasę do tysiąca kilometrów dziennie.

Właśnie lotowanie dostarcza dzisiaj hodowcom największych sportowych emocji. Konkurencja narodziła się przed dwoma stuleciami na terenie Belgii, gdzie odbyły się



► Roman Korus ze swoim gołębkiem

pierwsze zawody w lotach gołębi pocztowych. Tłumacząc w uproszczeniu, ptaki – zgodnie z przygotowanym w sekcjach planem lotów – przywozi się na umówione miejsce, z którego specjalny samochód rozwozi je do odległych miejscowości, gdzie są wypuszczane. Wracając do swoich gołębników, a dokładną godzinę przylotu rejestruje specjalny zegar. Następnie hodowcy przesyłają wyniki do rachmistrza, który wylicza czas i prędkość poszczególnych gołębi i podaje ich miejsce w ogólnej klasyfikacji. Przygotowanie ptaków do osiągnięcia mistrzow-

skich wyników to żmudna praca – tłumaczy pan Roman. Przypomina trening sportowców. Hodowcy układają plan ćwiczeń i dietę dla gołębi. Nie trzeba dodawać, że niechętnie się dzielą swoimi metodami. Roman Korus ubolewa, że nie może poświęcić więcej czasu na rozwijanie pasji, bo pracuje jako kolejarz i dwunastogodzinne dyżury wykluczają intensywne przygotowania do lotowania. Jednak może się poszczycić sukcesami w lotach młodych gołębi.

Fot. z archiwum domowego Romana Korusa, WUW



► Wywrotek mazurski

 Czas Wielkopolski

Wydawca: Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu
al. Niepodległości 16/18,
61-713 Poznań, NIP: 7781012911.

Siedziba redakcji: Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu,
al. Niepodległości 16/18, 61-713 Poznań
Konsultacje merytoryczne:
Marta Daleszyńska, dyrektor Gabinetu Wojewody, Tomasz Kamiński, doradca wojewody
Redaktor naczelna: Aurelia Pawlak

Zastępca redaktora naczelnego:
Sławomir Wyrembelski
Zespół redakcyjny:
Karina Antczak, Piotr Kotecki, Kamil Pacholczyk, Małgorzata Szewczyk, Jakub Pytel
Sekretarz redakcji: Joanna Kardasz
Korekta: Jakub Pytel

Dystrybucja: Sławomir Wyrembelski, Tomasz Kamiński
W sprawach związanych z dystrybucją
tel.: 61 854 11 75
Kontakt do redakcji:
czaswielkopolski@poznan.uw.gov.pl
tel.: 61 854 17 69

Wydanie online:
czaswielkopolski.pl
Opracowanie graficzne:
Pre-Press Studio Krzysztof Spychał
Druk: Polska Press Sp. z o. o.
Drukarnia Poznań

Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy. Zastrzegamy sobie prawo do redakcji tekstów.

BEZPIECZEŃSTWO

Kobieta – urzędnik – żołnierz

Rozmowa z szeregową Justyną Jęch, żołnierzem WOT, a na co dzień starszym inspektorem w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

Rozmawiał Piotr Kotecki

Co skłoniło panią do wstąpienia w szeregi terytorialsów?

– Wojskami Obrony Terytorialnej interesowałam się od początku istnienia tej formacji. W 2018 r. do WOT wstąpił mój mąż. Najważniejsza była chęć służby w Wojsku Polskim, która towarzyszyła mi odkąd pamiętam. W przeszłości byłam harcerką, członkiem Związku Strzeleckiego „Strzelec”. Wciąż pasjonuję się historią i lubię czytać książki o bohaterach Armii Krajowej i Żołnierzach Wyklętych. Ukończyłam Akademię Obrony Narodowej w Warszawie. Mój ojciec był żołnierzem i służył na misji ONZ w Syrii. Jego wspomnień zawsze słuchałam

z wielkim zaciekawieniem. Dodatkowo wpływ na moją decyzję miała chęć pomocy uchodźcom znajdującym schronienie w naszym kraju po ubiegłorocznej rosyjskiej agresji na Ukrainę. Czuję się odpowiedzialna za moją społeczność i chcę być gotowa bronić jej przed różnymi zagrożeniami.

Jakie były pani pierwsze myśli o poranku w pierwszym dniu szkolenia?

– Pierwszą myślą było, żeby nie spóźnić się na zbiórkę. Chcąc oszczędzić sobie stresu przygo-

tożawało się zmęczenie i chwile zwątpienia, jednak im dłużej przebywałam na szkoleniu, tym bardziej czułam, że chcę je ukończyć.

Jako żołnierz w jakim kierunku chciałaby pani się rozwijać?

– W pierwszym roku chcę się skupić na doskonaleniu umiejętności z zakresu taktyki i strzelectwa. Chcę także aktywnie uczestniczyć w rotacjach oraz dodatkowych dobrowolnych szkoleniach, które są atutem WOT. Jest ich pełen przekrój: począwszy od kursów z zakresu pierwszej pomocy,

medycyny pola walki, instruktorskich, SERE (dot. przetrwania, unikania przeciwnika działając w izolacji i oporu będąc w niewoli), strzeleckich, saperskich itd. Otrzymałam przydział na stanowisko obserwatora, które jest bardzo wymagające psychofizycznie. Obserwator zajmuje się m.in. śledzeniem ruchu i działania pododdziałów przeciwnika, określeniem jego środków ogniowych, obserwowaniem zachowania się, trybu życia itd. Z uwagi na otrzymane stanowisko w najbliższym czasie chcę także rozpocząć kurs językowy.



► Sztandar 12. WBOT

towałam pełne umundurowanie dzień wcześniej. Z emocji wstałam przed czasem. Szkolenie podstawowe od samego początku było wymagające i bardzo intensywne.



► Wojewoda wielkopolski Michał Zieliński pogratulował Justynie Jęch

Jest to moja osobista inicjatywa – znajomość języka angielskiego przyda mi się zarówno w życiu cywilnym jak i w trakcie służby.

Co powiedziałyby pani tym, którzy chcą wstąpić do Wojsk Obrony Terytorialnej, ale się wahają?

– Każdy może mieć inną motywację, aby spróbować swoich sił w WOT, ale uważam, że niezależnie od tego jaka ona jest, warto podjąć wyzwanie. Jeśli czujecie, że wojsko to wasza droga, macie predyspozycje do służby, proszę się nie wahać. Nie znam nikogo, kto żałowałby, że wstąpił do

tej formacji. Wysoki poziom szkoleń, ich różnorodność i intensywność, ale również możliwość poznania ludzi z pasją, ochotników, którzy chcą się doskonalić, jest bardzo ważna i świetnie wpływa na przebieg służby. Wśród żołnierzy mamy przekrój całego społeczeństwa – także ludzi z dużym doświadczeniem bojowym i wiedzą, które można od nich czerpać garściami. Jeśli ktoś chce odczuć tę ogromną satysfakcję i dumę ze złożenia przysięgi wojskowej, to polecam wstąpienie w szeregi WOT.

Fot. WUW

Strażacy z Poznania ratowali Turków

Skala ofiar trzęsienia ziemi, które w nocy z 5 na 6 lutego br. nawiedziło południowo-wschodnią Turcję i północno-zachodnią część Syrii, czyni je jedną z największych katastrof naturalnych w historii obu tych krajów – szacunkowa liczba ofiar sięga 51 tys.

Sławomir Wyrembelski

W odpowiedzi na apel władz tureckich o pomoc już w kilkanaście godzin po trzęsieniu ziemi Rząd Rzeczypospolitej wysłał na miejsce katastrofy Polską Ciężką Grupę Poszukiwawczo-Ratowniczą



► Kpt. Michał Mucha podczas akcji ratowniczej w Besni

czą HUSAR – krajową elitę ratowników. Zespół składa się z 76. strażaków i ośmiu psów ratowniczych na co dzień pełniących służbę w siedmiu Specjalistycznych Grupach Poszukiwawczo-Ratowniczych z siedzibami w Warszawie, Łodzi,

Poznaniu, Gdańsku, Wałbrzychu, Jastrzębiu-Zdroju i Nowym Sączu. Po raz pierwszy działalność ratowników wspierał pięcioosobowy zastęp należący do utworzonego w ubiegłym roku Zespołu Pomocy Humanitarno-Medycznej.

Grupa HUSAR działała w Besni, kilkudziesięciotysięcznej miejscowości, w której zawałiło się ponad dwadzieścia wielopiętrowych domów. Polscy ratownicy pierwotnie kierowali się do Adıyaman, stolicy prowincji, ale po drodze zostali zatrzymani przez mieszkańców Besni, którzy błagali o pomoc w poszukiwaniu bliskich zasypanych pod gruzami domów. Ponieważ w Adıyaman już działała pomoc, po konsultacjach z władzami tureckimi zdecydowano o podjęciu działań ratowniczych właśnie w Besni.

W akcji ratowniczej w ramach grupy HUSAR wzięło udział dwóch strażaków z Poznania – kapitan Michał Mucha (oficer łącznikowy) i starszy strażak Krzysztof Pokora (przewodnik) z psem Rico. Działalność poszukiwawczą utrudniała pogoda: minus pięć stopni i silny wiatr, który potęgował uczucie zimna. Strażacy drążyli w rumowisku długie, wąskie tunele, aby

dostać się do poszkodowanych. Rico nosił specjalne skarpety, które chroniły jego łapy podczas chodzenia po gruzie. Już pierwszego dnia poszukiwawcy ratownicy odnaleźli trzy żywe osoby. Czas odgrywał decydującą rolę, dlatego dowódca grupy nakazał ratownikom pracować przez całą noc. Wysiółek się opłacił, bo jeszcze przed północą odnaleziono pięcioosobową rodzinę. Na drugi dzień rano wyciągnięto spod gruzów dziewiętego poszkodowanego, a wieczorem dziesiątego. W następnym dniu ratownicy uratowali dwóch ludzi – ostatniego wspólnie z ratownikami z Bułgarii. W sumie grupa HUSAR ocaliła dwanaście osób. – Kiedy straciliśmy nadzieję, odzyskaliście ją dla nas, możecie traktować Besni jako swoją drugą ojczyznę – tymi słowami burmistrz żegnał odjeżdżających polskich ratowników.

Fot. Komenda Miejska PSP w Poznaniu

Z REGIONU

ŚDS w Wolsztynie już otwarty

Środowiskowy Dom Samopomocy w Wolsztynie został oficjalnie otwarty. Ośrodek utworzony dzięki dofinansowaniu z budżetu państwa będzie służyć osobom z zaburzeniami psychicznymi.

Kamil Pacholczyk

Dom jest placówką wsparcia dziennego – funkcjonuje pięć dni w tygodniu po osiem godzin dziennie, dysponuje 30 miejscami, a 10 z nich zostało przeznaczonych dla osób z wieloma niepełnosprawnościami lub spektrum autyzmu, które stale

potrzebują opieki lub pomocy drugiej osoby.

Dom samopomocy w Wolsztynie powstał dzięki dofinansowaniu ze środków budżetu państwa w wysokości 4,4 mln zł. W uroczystym otwarciu placówki wziął udział wojewoda wielkopolski Michał Zieliński, który powiedział: – Cieszę się, że gmina dostrzega potrzeby wszystkich mieszkańców i stara się stworzyć warunki, w których każdy, niezależnie od stanu zdrowia czy sytuacji życiowej, może się rozwijać, wiele wnieść w życie lokalnej społeczności i szczęśliwie żyć. Jestem przekonany, że placówka wybudowana z udziałem środków rządowych pozwoli na stworzenie sieci wzajemnego wsparcia i będzie pomagać włączyć się do życia społecznego tym, którzy potrzebują życiowej i profesjonalnej pomocy.



► Występ artystyczny w Wolsztynie cieszył się dużym zainteresowaniem

Zadaniem ośrodka jest zapewnienie osobom z zaburzeniami psychicznymi odpowiedniej opieki środowiskowej i społecznej, czyli zaspokajanie ich potrzeb bytowych, zdrowotnych, towarzyskich, kulturalnych i rekreacyjnych oraz

podtrzymywanie i rozwijanie umiejętności niezbędnych do możliwie samodzielnego życia. W ŚDS zostały przygotowane liczne sale zajęciowe, m.in. do prowadzenia warsztatów krawieckich, artystycznych czy do ćwiczeń fizycznych.

Inwestycja powstała przy ul. Komorowskiej w sąsiedztwie żłobka „Tęczowa Kraina” oraz Dziennego Domu Pobytu Senior+, które również powstały dzięki dotacjom rządowym.

Fot. WUW

Wspólnie dla rolnictwa

W sali sesyjnej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu odbyła się konferencja podsumowująca realizację projektu „Wielkopolskie Fora Rolnicze – Wspólnie dla Wielkopolskiej Wsi”, która zgromadziła przedstawicieli instytucji i organizacji rolniczych z obszaru naszego województwa.

Sławomir Wyrembelski

Przypomnijmy, że w trosce o wielkopolskich rolników, z inicjatywy wojewody Michała Zielińskiego Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Poznaniu, Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu oraz Wielkopolska Izba Rolnicza zorganizowali cykl spotkań otwartych, podczas których omawiano nowe zasady przyznawania płat-



► Uczestnicy konferencji „Wielkopolskie Fora Rolnicze – Wspólnie dla Wielkopolskiej Wsi”

ności obszarowych oraz zmiany związane z wprowadzeniem Krajowego Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Spotkania pod patronatem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Wojewody Wielkopolskiego odbyły się niemal we wszystkich powiatach regionu. Pierwsze miało miejsce 16 stycznia br. w Sielinku w powiecie nowotomyskim, a ostatnie 1 marca w Marszewie w powiecie pleszewskim.

Naszym wspólnym celem jest zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego kraju, rozwój gospodarczy terenów wiejskich i wdrażanie rozwiązań, które pracę rolników uczynią bezpieczniejszą, spokojniejszą, bardziej przyjazną dla środowiska, zapewniającą dostatecznie utrzymanie całych rodzin – powiedział wojewoda wielkopolski Michał Zieliński, jednocześnie dziękując organizatorom wydarzenia za ich zaangażowanie.

Fot. WUW

Postawili na fizjoterapię

Wojewoda wielkopolski Michał Zieliński odwiedził Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Szamotułach.

Powodem było otwarcie nowoczesnego zakładu fizjoterapii, w którym prowadzona będzie rehabilitacja pocovidowa. Inwestycję w całości sfinansowano z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

Dzięki 1,7 mln zł dotacji powstały pracownie laseroterapii,

masażu, hydroterapii, sali do kinezyterapii, izolowanych boksów do fizykoterapii, szatni dla pacjentów, rejestracji, poczekalni, zaplecza sanitarnego, pokoju socjalnego i powierzchni komunikacyjnej.

– Pomieszczenia zostały wyposażone w sprzęt medyczny, który ma przyspieszyć powrót mieszkańców powiatu szamotulskiego do zdrowia – powiedział Michał Zieliński, wojewoda wielkopolski. – Wspólnie staramy się zapewniać jak najwyższe standardy zarówno pacjentom szpitala, jak i jego pracownikom.

paw
Fot. WUW



► Wojewoda wielkopolski Michał Zieliński (pierwszy z prawej) w zakładzie rehabilitacyjnym w Szamotułach

ZWYCIĘZCY

Czuję, że świat się przede mną otwiera

Rozmowa ze Zbigniewem Zarankiem, zwycięzcą „The Voice Senior”

Rozmawiała Małgorzata Szewczyk

Jest pan obecnie najbardziej znanym mieszkańcem Wągrowca. Jak czuje się zwycięzca „The Voice Senior”?

– Wystartowałem w tym programie, by spróbować swoich możliwości. Moim marzeniem było dojść do finału. Zwycęstwo w czwartej edycji sprawiło, że czuję się wyjątkowo. Jestem szczęśliwy i spełniony. To dla mnie bardzo ważne, że osiągnąłem wyznaczony cel, a nawet więcej, niż to, co sobie zamierzyłem. Kto nie próbuje, ten nie wie, czy się uda.

Interesował się pan różnymi gatunkami muzycznymi i angażował w wiele projektów związanych z muzyką. Skąd ta pasja?

– Mam to chyba w genach, bo mój ojciec słuchał „Traviaty” w wykonaniu Marii Callas, a wujkowie tworzyli zespół grający na instrumentach dętych. Wiele lat spędziłem we Wrocławiu, gdzie uczęszczałem do szkoły muzycznej i angażowałem się różne projekty muzyczne. Do dziś mieszka tam moja żona, a ja wróciłem do Wągrowca, by opiekować się starszą ciocią i mamą. Kiedyś uczyłem się grać na akordeonie, a głos szkoliłem w chórach kościelnym i szkolnym. Uprawiałem mocnego rocka, metalowe granie, z czasem otworzyłem się na inne klimaty muzyczne, jak bossa-nova. W okresie młodości założyłem własny zespół, wzorując się na grupie SBB. Kiedy mieszkałem we Wrocławiu, zastąpiłem Krzysztofa Cugowskiego w zespole Cross. Był to epizod. Szykowaliśmy materiał na płytę, ale potem to wszystko się rozpadło.

Próbował pan też swoich sił w „Szansie na Sukces”?

– Dwukrotnie wziąłem udział w tym programie. Pierwszy raz śpiewając piosenkę Ewy Bem, dostałem się nawet do finału. Dwanaście lat temu wystąpiłem w odcin-

ku poświęconym twórczości muzycznej Urszuli.

Co jest dla pana ważne w doborze repertuaru: autor tekstu, słowa piosenki czy melodia?

– Wybór w finale „The Voice Senior” piosenki „Dziwny jest ten świat” Czesława Niemena nie był przypadkowy. Mam podobną skalę i znałem wcześniej jego piosenki. Niemen fascynował mnie od samego początku, jego ekspresja, rozumienie muzyki, chociaż w domu często słyszałem głosy krytyki, że Niemen „wydziera się, jakby był u dentysty i jeszcze nazywa się Wydrzycki”. Bolały mnie wtedy te opinie.

Jakie są pana muzyczne plany?

– Scena, orkiestra, mikrofon, dźwięki i publiczność sprawiają, że czuję się szczęśliwy i chciałbym moją radością zarażać innych, a przy tym podziękować za oddane na mnie głosy. Chciałbym ruszyć w trasę koncertową, nagrać płytę. Mam już pierwszy utwór – „Przeżyjemy wszystko jeszcze raz”, którym pragnę podzielić się ze słuchaczami i sympatykami mojego śpiewania. Czuję, że świat się przede mną otwiera.

Fot. Piotr Piotrowski

Nie ma rzeczy niemożliwych

Rozmowa z Marcinem Oleksym, laureatem nagrody FIFA za Bramkę Roku 2022.

Rozmawiała Małgorzata Szewczyk

Brazylijczyk Richarlison z Tottenhamu, Francuz Dimitri Payet z Olympique Marsylia i Marcin Oleksy z Warty Poznań – trzech zawodników nominowanych do prestiżowej Nagrody im. Ferencza Puskasa w plebiscycie Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA). Nagroda trafiła do pana. Jakie to uczucie dołączyć do grona gwiazd piłki nożnej?

– Tę nagrodę odebraliśmy wszyscy razem, czyli kibice i zawodnicy ampfutbolu na całym świecie. Na galę do paryskiej Salle Pleyel pojechałem dzięki głosom kibiców. Stałem na scenie, byłem trochę zmieszany, ale pomyślałem, że można rywalizować z Kylianem Mbappe i pod jakimś względem być od niego lepszym. To wyróżnienie oraz gratulacje i brawa, które otrzymałem, to było coś niesamowitego. Nigdy tego nie zapomnę.

Żaden zawodnik ampfutbolu nie był dotąd nawet nominowany do tej nagrody, a pan od razu ją zdobył. Czy przeszło panu przez myśl, że dzięki bramce zdobytej tzw. nożycami zostanie doceniony przez FIFA?

– Tak naprawdę to wszystko jeszcze do mnie nie dotarło. Pewnie dotrze z czasem. Gdy wchodziłem w ampfutbol, to marzyłem o tym, żeby zrobić coś wyjątkowego dla tej dyscypliny. Ten gol i cała ta historia przeszły jednak moje najśmielsze oczekiwania.

Jak strzela się takie gole?

– Trzeba mieć w sobie odrobinę szaleństwa. Na boisku jestem i byłem szalony – także wcześniej, przed wypadkiem, kiedy byłem bramkarzem i grałem w kadrach wojewódzkich, m.in. w klubie Arka Nowa Sól czy później w Koronie Kozuchów. Od dzieciństwa strzelałem szczupakiem czy przewrotką.

Wspomniał pan o wypadku. To był listopad 2010 roku...

– Tak, podczas prac drogowych pod Zieloną Górą. Pracowałem wówczas z wujem i kuzynem. Wysypywałem asfalt, gdy nagle ogromny walec przetoczył się przez moje nogi, bo uderzył w niego samochód. Pamiętam, że obaj zaczęli głośno krzyzczeć, a ja spojrziałem na nogi i wiedziałem,

że jest źle... Ponad miesiąc byłem w szpitalu, a potem dwa lata poruszałem się na wózku inwalidzkim.

Kto i co dało panu „drugie życie”?

– To był dla mnie najtrudniejszy okres. Bardzo pomogła mi żona – Ewelina, która była przy mnie przez cały czas. Wiele zmieniły też narodziny syna. Podjąłem walkę o zdrowie, bo trzeba było zająć się jego wychowaniem.

Kiedy zaczął pan myśleć o ampfutbolu?

– Chciałem zagrać w piłkę ze swoim synem, poszliśmy na orlik, a we mnie na nowo obudziła się miłość do piłki nożnej. O ampfutbolu dowiedziałem się dopiero w 2019 roku, czyli dziewięć lat po amputacji. Wkrótce odbyłem pierwszy trening, na który zaprosił mnie Dariusz Sylwestrzak – trener Warty Poznań. Pamiętam ten moment, gdy poszedłem na zgrupowanie i poczułem się tak, jak przed wypadkiem, gdy byłem pełnosprawnym zawodnikiem.

Udowadnia pan, że mimo niepełnosprawności można pokonywać własne ograniczenia. Co powiedziałby pan osobom z niepełnosprawnościami, które nie wierzą w swoje możliwości?



► Marcin Oleksy pokochał ampfutbol

– Dzisiaj pracuję na pełen etat jako operator koparki. Muszę utrzymać rodzinę, ale uczestniczę też w treningach ampfutbolu. Raz w miesiącu jeżdżę do Warszawy na zgrupowanie reprezentacji Polski. Każdy ma swoją życiową drogę, ale chciałbym, aby inni

uwierzyli, że nie ma w życiu rzeczy niemożliwych. Na docenienie zasługują nie tylko futboliści, ale wszystkie osoby z niepełnosprawnościami, które ciężko pracują, by odnieść sukces.

Fot. Cyfrasport / Amp Futbol Polska

HISTORIA

Pęknięte serce

Marek Zakrzewski miał nieco ponad dwa lata, kiedy Niemcy zabili mu rodziców, a jego wraz z siostrą uwięzili w obozie koncentracyjnym dla dzieci przy ulicy Przemysłowej w Łodzi. Z całej rodziny tylko on przetrwał, a koszmary trawią go do dzisiaj.

Teresa Masłowska

– Mieszkaliśmy przy ulicy Śremskiej 15 w Mosinie. Moja matka – Zuzanna, prowadziła gospodarstwo, a ojciec – Ignacy, ciężko pracował w firmie malarskiej, żeby wykarmić dwójkę małych dzieci, a tymczasem trzecie „było w drodze”. Rodzice chcieli budować dom, ale nie zdążyli. Wojna zabrała mi wszystko: rodziców i ich miłość, rodzeństwo, tożsamość i poczucie bezpieczeństwa. Kiedy się skończyła, zostałem sam – mówi Marek Zakrzewski.

W tym roku mija 80 lat od tzw. sprawy mosińskiej (niem. (Sache Moschin). Historycy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa o tamtych tragicznych wydarzeniach, bo brakuje dokumentów, a świadkowie już nie żyją. Pewne jest, że po aresztowaniu grupy dywersyjnej dr. Franciszka Witaszka, której członków oskarżono o próbę otrucia niemieckich żołnierzy stacjonujących w Poznaniu, żandarmeria jakby się wściekła. Kiedy więc w Mosinie na skręt kiszek zmarł burmistrz a w szpitalu zmarł noworodek i rozchorowali się apłekarze, szybko uznano, że w mieście działa siatka konspiracyjna trująca Niemców. Sprawę szybko przekazano funkcjonariuszom poznańskiego gestapo. Sypały się oskarżenia o konspirację i kolportaż nielegalnej prasy. Zaczęły się masowe aresztowania mieszkańców Mosiny – często osób zupełnie przypadkowych.

Ignacego Zakrzewskiego, który wówczas miał 31 lat, zatrzymano w lutym 1943 r., osadzono w poznańskim Forcie VII, a następnie w obozie w Żabikowie – jego dalszy los jest nieznan. Zuzanna została aresztowana we wrześniu

i również osadzona w Żabikowie. Była w ciąży i prawdopodobnie tam urodziła drugiego syna – Bernarda. Dziecko zmarło w wieku sześciu miesięcy, a Zuzannę Zakrzewską przetransportowano do obozu koncentracyjnego w Auschwitz i nadano numer 68696. Została zamęczona 10 stycznia 1944 r.

Według regionalisty Jacka Szeszuły w „sprawie mosińskiej” aresztowano nie mniej niż 353 osoby, z których zamordowano przynajmniej 245. Represje spadły na rodziny aresztowanych, także na ich dzieci. Bogdan Kończak z Mosiny tak wspominał uwięzienie, które nastąpiło 10 września 1943 r.: „Zaprowadzono nas do punktu zbornego – do mosińskiego kina. To, co zobaczyłem było przerażające. Niektóre dzieci były jeszcze w wózkach albo miały po dwa lata, na przykład Marek Zakrzewski czy Zosia Koralewska. Dzieci płakały... Było koło południa, kiedy

Był to Prewencyjny Obóz Policji Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej w Łodzi (niem. Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt) – miejsce potwornego cierpienia i śmierci tysięcy polskich dzieci.

– W obozie byłem jednym z najmłodszych. Przecież miałem tylko nieco ponad dwa lata. Blond włosy, niebieskie oczy – idealny kandydat do germanizacji. Ale z czasem włosy ściemniały, więc już się nie nadawałem do zniemczenia. Nie rozmawiałbym dzisiaj z panią, gdyby nie pomoc starszych chłopców: przede wszystkim odliczali za mnie, a trzeba wiedzieć, że nieodliczony ginął; dokarmiali mnie i myli. Sam nie pamiętam prawie nic, chyba tylko ciągly płacz, a potem bombardowania. Ale w ciele i psychice wciąż tkwi tamten straszny czas – snię mi się koszmary, mam syndrom poobozowy – mówi Marek Zakrzewski. I milknie.



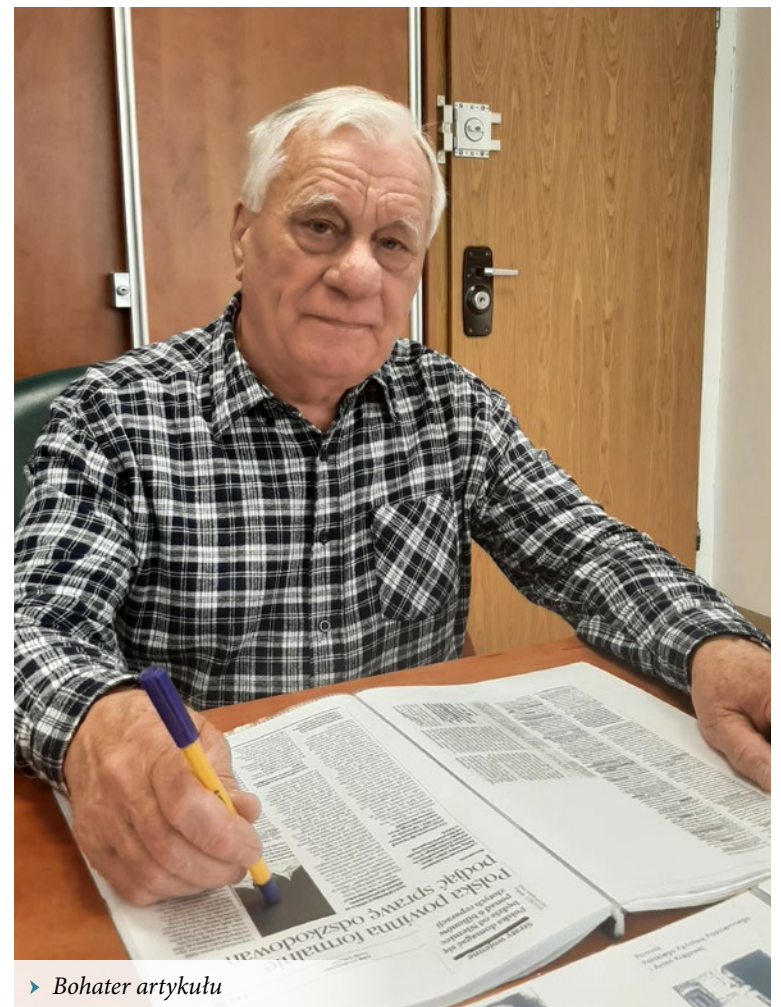
► *Apel w obozie koncentracyjnym dla dzieci w Łodzi przy ul. Przemysłowej*

nadjechały dwie ciężarówki pod plandekami. Wsadzono nas na samochody, a na końcu usiedli niemieccy strażnicy. Zawieziono nas do Poznania na Dworzec Zachodni, gdzie zostaliśmy przeladowani do zwykłego pociągu, którym dojechaliśmy do stacji Łódź Kaliska. Do dzisiaj słyszę przerażający płacz dzieci, szczególnie tych najmłodszych. Zawieziono nas do obozu dla małych dzieci w Łodzi przy ul. Przemysłowej.



► *Pomnik Pękniętego Serca w Łodzi*

W 1944 r. dzieci z Łodzi przeniesiono do obozu w Potulicach. Wydaje się to niemożliwe, ale panowały tam jeszcze gorsze warunki, a przede wszystkim dokuczały im



► *Bohater artykułu*



► *Posiedzenie Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej. Marek Zakrzewski (drugi z lewej)*

choroby i nieznośny głód. W styczniu 1945 r. obóz został wyzwolony, a dzieci trafiły do Torunia. Na Marka Zakrzewskiego nikt nie czekał. Przygarnęła go Stanisława Wojtecka-Czekała, aptekarka kolejowa. Był w opłakanym stanie: miał cztery lata, prawie nie chodził, a jego ciało było pokryte świerzbem. – Każdego wieczoru Stasia nacierała mnie miksturą z siarki ze smalcem. Na to koszulina i spać, a rano kąpiel. Okropnie śmierdziało, ale wszystko się wygoiło. Szkoda, że nie ma maści na rany duszy... Przebywałem u tej rodziny do 1947 r.

Następnie Marek Zakrzewski zamieszkał u krewnych. Ciężko pracował

na gospodarstwie. W dalszych latach znalazł zatrudnienie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu i jednocześnie studiował prawo. Kilkadziesiąt lat przepracował w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu jako radca prawny. Co roku uczestniczył w uroczystościach upamiętniających ofiary obozu w Łodzi i zaangażował się w działania Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej w Poznaniu. Zabiegał o utworzenie muzeum poświęconego niemieckiemu obozowi dla polskich dzieci, by pamięć o tamtym miejscu trwała.

Fot. Teresa Masłowska, Domena publiczna, WUW

ZABYTKI

Najpiękniejsze w Wielkopolsce

W konkursie „Zabytek zadbany” (edycja z 2022 roku) zorganizowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Generalnego Konserwatora Zabytków nie zabrakło obiektów z Wielkopolski.

Aurelia Pawlak

Wśród nich znalazł się dom podcieniowy w Pyzdrach, kościół parafialny pw. Oczyszczenia NMP w Starogrodzie, kościół rektorski pw. św. Jana Chrzciciela w Gnieźnie i synagoga w Sompolnie.



► Dom Podcieniowy w Pyzdrach

– Jesteśmy dumni, że doceniono tak wiele zabytków z naszego regionu – powiedziała Jolanta Goszczyńska, Wielkopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków. – Cieszymy się, że każdemu z nich mogliśmy przywrócić dawną świetność.

Jury nie miało wątpliwości, aby zwycięski laur w kategorii „Architektura i budownictwo drewniane” przyznać Gminie Pyzdrzy za uratowanie domu podcieniowego. Ten piękny obiekt – cenny pod względem architektonicznym i kulturowym – został wzniesiony w 1768 roku przy miejscowym rynku. Początkowo był budynkiem mieszkalnym, a w jego podcieniach handlowano i uprawiano rzemiosło. Dom wielokrotnie odnawiano i unowocześniano. W 2019 roku kupiła go właśnie gmina, której

władze zleciły konieczne prace budowlane i konserwatorskie. Dzisiaj obiekt przyciąga nie tylko mieszkańców Pyzdr, ale także turystów odwiedzających miasto. Oprócz pomieszczeń muzealnych jest tam również kawiarenka – usytuowana w dawnej piekarni.

Kolejnym obiektem jest kościół parafialny pw. Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny w Starymgrodzie w powiecie krotoszyńskim, którego proboszcz otrzymał wyróżnienie w tej samej kategorii – „Architektura i budownictwo drewniane”. Jurorzy docenili prace włożone w przywrócenie historycznej formy świątyni ufundowanej w połowie XVII wieku przez dziedzica wsi Wojciecha Zdżarowskiego. Kolejny właściciel, Paweł Sokolnicki, wraz z proboszczem

chodnią część nawy kościoła. Dwa lata później wieżę odbudowano. W latach 2019-2020 miały miejsce szczegółowe badania, w wyniku których zapadła decyzja o przeprowadzeniu prac konserwatorskich i restauratorskich. W efekcie świątynia odzyskała wartości artystyczne i historyczne oraz został utrwalaony jej dawny charakter.

Natomiast rektoratowi gnieźnieńskiego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela przyznano wyróżnienie w kategorii „Utrwalenie wartości zabytkowej obiektu” za utrwalenie autentyczności cennego zabytku go-

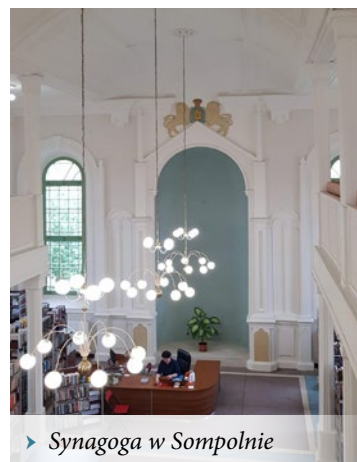


► Świątynia w Starymgrodzie



► Wnętrze kościoła w Starymgrodzie

tyckiej architektury sakralnej oraz wysoką jakość badań i prac konserwatorskich. Ufundowano go w 1243 roku po sprowadzeniu do Polski bożogrobców i ulokowaniu ich klasztoru na ówczesnych przedmieściach. Obecna świątynia została wzniesiona w połowie XIV wieku. Remont generalny przeprowadzono cztery wieki później, a najnowsze prace remontowo-konserwatorskie, dzięki którym kościół odzyskał dawny blask, wykonano w latach 2018-2019.



► Synagoga w Sompolnie

Kolejne wyróżnienie, tym razem w kategorii „Adaptacja budynków zabytkowych” otrzymała Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Sompolnie za prace przy budynku synagogi, w którym obecnie się mieści. Biblioteka otrzymała wyróżnienie za harmonijne powiązanie nowej funkcji z pierwotnym charakterem wnętrza dawnej synagogi i zachowanie wysokich standardów prac konserwatorskich. Początki obecności społeczności żydowskiej w Sompolnie sięgają XVIII wieku. Pierwsza bożnica, drewniana, powstała w 1816 roku. Dopiero w pierwszej dekadzie XX wieku w jej miejsce powstał obiekt murowany. Podczas II wojny światowej synagoga została przez Niemców ograbiona i zdemolowana, a po wojnie pełniła funkcję magazynu płodów rolnych. Została wyremontowana i odrestaurowana dopiero w 1993 roku.

Fot. Tomasz Łuczak, Jolanta Goszczyńska, Klaudia Dudek, Grzegorz Budnik, Tomasz Talar



► Kościół Rektorski Świętego Jana Chrzciciela w Gnieźnie



► Synagoga zewnątrz

SPOŁECZEŃSTWO

Uśmiech na twarzy seniorów

W odpowiedzi na problem zastępowalności pokoleń powstały programy znane jako „500+”, „becikowe”, „żłobkowe”, „kapitał rodzinny”, „za życiem” itp.

Jakub Pytel

Jednak rząd nie zaniedbał kwestii wciąż rosnącej liczby seniorów i konieczności zapewnienia im odpowiednich warunków życia – nie ograniczono się przy tym do waloryzacji świadczeń i wypłat tzw. 13. i 14. emerytury.

Efektom prac nad tym zagadnieniem są liczne programy przygotowane z myślą o najstarszych pokoleniach: od zapewnienia bezpłatnych szczepień przeciwko grypie, aż po zróżnicowane i wszechstronne udogodnienia w ramach „Korpusu Wsparcia Seniorów” (szeroko znanego jako Senior+) – programu, który powstał w związku z pandemią wirusa COVID-19 i nadal jest realizowany we współpra-

cy z samorządami, organizacjami pozarządowymi oraz wolontariuszami.

Program Senior+ najczęściej jest kojarzony z tzw. opieką na odległość, w ramach której osoby starsze są zaopatrywane w urządzenia znane jako „opaski życia” – zakładane na przedramię, monitorujące stan ich zdrowia, aktualne samopoczucie oraz zapewniające kontakt. W razie potrzeby senior może łatwo powiadomić rodzinę lub operatora o konieczności pomocy, a w sytuacji kryzysowej (zaślabnięcie, upadek itp.) urządzenie zrobi to samoczynnie. Jednak oferta usług przewidzianych w ramach Korpusu jest o wiele bogatsza i obejmuje możliwość kontaktu z psychologiem (telefonicznego i wizyty domowej), wizyty pielęgniarki, rehabilitanta, pracownika ośrodka pomocy społecznej lub centrum usług społecznych. Program zakłada również opiekę asystenta-wolontariusza – najczęściej w drobnych zakupach, wspólnym przyrządzaniu posiłków, pomocy w utrzymaniu porządku, umówieniu wizyty lekarskiej i asystowaniu przy niej lub pomoc w realizacji recepty, ale także w załatwieniu prostych spraw urzędowych (coraz

częściej przez Internet). Do rzadkości nie należą sytuacje, w których asystenci proszeni są o towarzyszenie w spacerze, o dostarczenie paczki świątecznej czy żywnościowej lub – ze strony niedowidzących – o przeczytanie książki czy

napisanie listu. Niekiedy asystenci zwyczajnie zapewniają seniorom chwilę rozrywki: grają w szachy, pomagają uporządkować rodzinne dokumenty i fotografie, rozmawiają, słuchają wspomnień. Warto również zauważyć, że wielu wo-

lontariuszy czerpie z takich spotkań nie tylko satysfakcję, ale i korzyści w zakresie samorozwoju, bo seniorzy chętnie i z własnej inicjatywy dzielą się doświadczeniem, wiedzą i umiejętnościami.

Fot. WUW



► Wojewoda wielkopolski Michał Zieliński w Domu Seniora Jagiellonka w Obornikach

Służyć wiernie...

Staropolskie słowo „wojewoda” pierwotnie oznaczało „przewodzącego wojsku” – jak to miało miejsce w średniowiecznej Polsce, gdy ten urzędnik zastępował monarchę.

Jakub Pytel

Obecnie urząd wojewody jest związany z administracją terenową, ma charakter ściśle cywilny, a piastujący go są przedstawicielami Rady Ministrów. Nie oznacza to jednak, by wojewodowie utracili kontakt z żołnierzami pełniącymi służbę w podległych im regionach. Przeciwnie – np. relacje wojewody wielkopolskiego Michała Zielińskiego, biorąc pod uwagę częstotliwość jego udziału

w wydarzeniach i świętach wojskowych, zdają się być ożywione i serdeczne.

W minionym roku wojewoda kilkakrotnie brał udział w uroczystościach organizowanych przez 12. Wielkopolską Brygadę Obrony Terytorialnej, którą dowodzi płk. Zbigniew Targoński. Były to przede wszystkim uroczystości związane ze składaniem przysięgi wojskowej przez elewów służby przygotowawczej WOT – takie wydarzenia miały miejsce w Poznaniu, Pile oraz Zielonej Górze, gdzie wojewoda powiedział m.in.: – Waszym podstawowym zadaniem jest obrona regionu, w którym mieszkacie. Zarówno w przypadku konfliktu zbrojnego, jak i sytuacji kryzysowych czy klęsk żywiołowych, macie przede wszystkim chronić lokalną społeczność, służyć jej wsparciem i pomocą. Dziś, po doświadczeniach walki z pandemią COVID-19 i wyzwaniach płynących z wojny w Ukrainie,

mogę z satysfakcją stwierdzić, że Obrona Terytorialna z tych zadań wywiązała się wzorowo, zyskała szerokie społeczne zaufanie i cieszy się niesłabnącym wsparciem Rządu Rzeczypospolitej.

Ostatnim podobnym wydarzeniem była lutowa wizyta wojewody wielkopolskiego w 31. Bazie Lotnictwa Taktycznego w podpoznańskich Krzesinach na zaproszenie jej dowódcy płk. pil. Tomasza Piątka. Tym razem przysięgę wojskową składali elewi Pierwszego Turnusu Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej. Obecnie w Polsce istnieje pięć rodzajów sił zbrojnych: Wojska Lądowe, Siły Powietrzne, Wojska Specjalne, Marynarka Wojenna oraz – najmłodszy spośród nich – Wojska Obrony Terytorialnej. Obowiązujące pra-



► Żołnierska przysięga

wo przewiduje powszechny pobór, ale w 2009 r. został on zawieszony. Jednak w sytuacji wojny u granic władze Rzeczypospolitej wdrażają szerokie programy modernizacji armii, dążą do zwiększenia jej liczebności oraz zakresu działania – m.in. dlatego są

wzmacniane Wojska Obrony Terytorialnej, a obywatele mogą zgłaszać się do odbycia służby wojskowej w trybie dobrowolnym, ochotniczo. I coraz większa ich liczba chętnie z tej możliwości korzysta.

Fot. WUW

Z BLISKA

Dla strażaków i uczniów

Zbigniew Hoffmann – minister, poseł – członek Rady Ministrów, sekretarz Komitetu Rady Ministrów do spraw Bezpieczeństwa Narodowego i spraw Obronnych oraz I wicewojewoda Aneta Niestrawska wzięły udział w uroczystości rozpoczęcia rozbudowy siedziby Ochotniczej Straży Pożarnej w Pyzdrach, a także poświęcenia i przekazania jej nowego wozu strażackiego.

W Pyzdrach symbolicznie rozpoczęto rozbudowę siedziby jed-

nostki OSP realizowaną dzięki dofinansowaniu w wysokości blisko 850 tys. zł z Rządowego Funduszu Polski Ład. – Drodzy druhowie, zawsze możemy na was liczyć, zabezpieczacie swoje małe ojczyzny, ale także trudno wyobrazić sobie bez was uroczystości gminne i parafialne – podkreśliła wicewojewoda Niestrawska. Kolejna inwestycja to przebudowa centrum Pyzdr, realizowana z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Do tej pory zakończono termomodernizację budynku miejscowej szkoły podstawowej – również ze środków Polskiego Ładu.

paw
Fot. WUW



► Minister Zbigniew Hoffmann i I wicewojewoda Aneta Niestrawska

W wojsku siła

I wicewojewoda Aneta Niestrawska wzięła udział w Wojskowych Targach Pracy, które odbyły się w Zespole Szkół im. Mikołaja Kopernika w Koninie.

Podczas spotkania odczytała list od Mariusza Błaszczaka, ministra Obrony Narodowej.

– Poprzez takie wydarzenia pokazujemy, że Wojsko Polskie to atrakcyjne i nowoczesne miejsce pracy. Bardzo się cieszę z tak licznego udziału ludzi młodych, którzy wyrazili swoje zainteresowanie służbą w wojsku – powiedziała I wicewojewoda Aneta Niestrawska.

Uczestnicy targów mogli porozmawiać z żołnierzami, zapoznać się ze sprzętem wojskowym takim jak wyrzutnia raketowa Langusta, moździerz samobieżny Rak oraz transporter opancerzony Rosomak. Dla wszystkich zasta-

nawiających się nad wojskową karierą to była wyjątkowa szansa na rozmowę z żołnierzami i zapoznanie się z tajnikami polskiej armii. W trakcie spotkania każdy mógł uzyskać informacje m.in. o nowych formach tej służby, a także zapoznać się z nowoczesnym sprzętem, jakim na co dzień dysponują wojskowi. Stoiska informacyjne przygotowały Wojska Lądowe i Siły Powietrzne, a także uczelnie wojskowe i Wojska Obrony Terytorialnej.

paw
Fot. WUW



► I wicewojewoda Aneta Niestrawska z małymi strażakami, którzy gościli na targach

Termomodernizacja i nowe ulice

W Wielkopolsce przybywa nowych dróg, chodników, ulic, remontowane są obiekty użyteczności publicznej. Wszystkie te działania mają na celu poprawę jakości życia mieszkańców.

Jednym z takich rejonów jest gmina Kłodawa, w której dzięki pieniądzą z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg oddano do użytku ulice Lipową, Kłonową i Gruntową. Cała inwestycja kosztowała około 2 milionów złotych.

– Jestem dumna, że Wielkopola nie potrafią z rozwagą i namysłem wykorzystywać oferowane fundusze – powiedziała I wicewojewoda Aneta Niestrawska. – Poprawia się nie tylko jakość usług komunikacyjnych, ale także w coraz więk-

szej liczbie budynków przeprowadza się tak ważne w dzisiejszych czasach termomodernizacje. Dzięki temu można obniżyć koszty ogrzewania. Uczniowie Kłodawy mogą się cieszyć z termomoderni-

zacji budynku Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Białych Górników w Kłodawie. Na ten cel gmina otrzymała 500 000 zł z programu Polski Ład.

paw
Fot. WUW



► I wicewojewoda Aneta Niestrawska pochwaliła gospodarność mieszkańców Kłodawy

Łączą nas drzewa

Obecnie lasistość, czyli stosunek powierzchni pokrytej lasami do całkowitej powierzchni danego obszaru, w Polsce wynosi 30,8%. Każdego roku polscy leśnicy sadzą 500 mln drzew, a ambitny Krajowy program zwiększania lasistości zakłada, że Polska do 2050 osiągnie ją na poziomie 33%.

Cegiełkę do realizacji tego zamiaru dołożyła II wicewojewoda Beata Maszewska, która w imieniu Wojewody Wielkopolskiego uczestniczyła w inauguracji III edycji kampanii sadzenia lasów „Łączą nas drzewa”. Tegoroczną akcję 15 marca zainaugurował wiceminister klimatu i środowiska Edward Siarka. Wy-

darzenie odbyło się na terenie Nadleśnictwa Kaczory na obszarze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile, gdzie zaproszeni goście wraz z wolontariuszami i leśnikami sadzili drzewa. Tego dnia posadzono osiem tysięcy sadzonek sosny zwyczajnej. Ale to nie koniec akcji, bo każdy będzie mógł przyczynić się do zwiększenia powierzchni lasów w Polsce. Plany z lokalizacją sadzeń można znaleźć na stronach regionalnych dyrekcji lasów państwowych.

sw
Fot. WUW



► II wicewojewoda Beata Maszewska i wiceminister Edward Siarka podczas sadzenia lasu

CIEKAWOSTKI

OKIEM KONSULA

Kraj syrenki i Andersena

Rozmowa z Krystianem M. Ziemskim – konsulem honorowym Danii w Poznaniu

Aurelia Pawlak

– Jak na przestrzeni lat i na jakich płaszczyznach kształtowały się stosunki polsko-duńskie?

– Stosunki polsko-duńskie to jednak kawałek ciekawej historii. Nie zawsze były one takie bardzo przyjazne. Mało kto pamięta, że Christian I razem z krzyżakami wypowiedział Polsce wojnę – co miało miejsce za panowania Jagiełły. Przez długie lata byliśmy w jakiś sposób sojusznikami, bo mieliśmy wspólnego wroga – Szwedów. Skończyło się to nawet wysłaniem do Danii polskiej ekspedycji pod dowództwem hetmana Stefana Czarnieckiego, którego jazda dokonała desantu i słynnej szarży na wyspie Als.

– Dania to nie tylko kraj Andersena, Małej Syrenki, smacznych śledzi, doskonałego masła, ale także wielu atrakcji turystycznych. Co warto tam zobaczyć?

– Nasze wyobrażenia o Danii bywają też trochę błędne. Często myślimy, że Syrenka z Kopenhagi jest wielkości warszawskiej, co jest absolutnym nieporozumieniem. Syrenka kopenhaska jest raczej rozmiarów sporego dorsza i daleko jej do naszej. Z perspektywy polskiego turysty nie tylko Kopenhaga zasługuje na zainteresowanie,

ale także drugie największe miasto – Aarhus, w którym w sierpniu odbywają się liczne koncerty. Bardzo ciekawe jest również Roskilde, gdzie znajduje się mauzoleum królów duńskich. Można tam zobaczyć nie tylko gotycką katedrę, ale także stojący po sąsiedzku pałac królewski. Jest tam także fascynujące muzeum łodzi wikingów. Oczywiście trzeba zobaczyć Syrenkę, ale także zamek Kronborg, w którym Szekspir umieścił akcję dramatu „Hamlet”.

– Jakie są różnice kulturowe pomiędzy Polską a Danią?

– Powinniśmy powiedzieć raczej o różnicach kulturowych po-

choć na pewno stanowi odczuwalną przez Duńczyków dolegliwością, to jednak jest doceniane ze względu na świadomość konieczności udzielania pomocy najsłabszym i konsekwentnego niwelowania różnic społecznych.

– W Skandynawii jest prawo Jante, które zapisał Aksel Sandemose w książce „Uciekinier przecina swój ślad”. Na czym ono polega?

– Myślę, że od prawa Jante – pochodzącego z książki, której tytuł tłumaczy się także jako „Uciekinier w labiryncie” – bardziej rozpoznawalnym symbolem Danii jest „hygge”. Tym pojęciem określa się generalną szczęśliwość, dążenie do szczęścia i zaspokajanie jego potrzeby poprzez najdrobniejsze nawet sprawy. Natomiast prawo Jante, o którym pani wspomniała, to dziesięć przykazań sprowadzających się do tego, żeby się nie wywyższać, nie czuć lepszym od innych, nie pouczać, krytykować.

– Co warto posmakować w duńskiej kuchni?

– Jeśli chodzi o duńską kuchnię, to wbrew pozorom wcale najważniejsze nie są w niej ryby. Owszem, wielkim przysmakiem są np. śledzie, których nikt nie potrafi przyrządzić na tak wiele sposobów jak to robią Duńczycy. Jednak najlepsza jest wieprzowina, z której produkcji słyną od dawna. Pyszne są także wszelkiego rodzaju kanapki z pieczywem pełnoziarnistym, razowym, przygotowywane na wiele sposobów.

Fot. Bartosz Pussak



między Polakami i Duńczykami. Przede wszystkim jest to nastawienie do świata. Duńczycy, chociaż mówi się o nich, że są mało pogodni, to jednak są bardzo optymistycznie nastawieni do otaczającego ich świata. Mają olbrzymi szacunek do rodziny królewskiej, do państwa i do jego instytucji. Płacenie wysokich podatków,

między Polakami i Duńczykami. Przede wszystkim jest to nastawienie do świata. Duńczycy, chociaż mówi się o nich, że są mało pogodni, to jednak są bardzo optymistycznie nastawieni do otaczającego ich świata. Mają olbrzymi szacunek do rodziny królewskiej, do państwa i do jego instytucji. Płacenie wysokich podatków,

POLECAMY

Niezawodny święty

„Wierzę w świętych obcowanie...” – mówimy podczas modlitwy, ale czy rzeczywiście jesteśmy przekonani o pomocy i opiece świętych, czy jednak częściej ograniczamy się tylko do bezrefleksyjnego recytowania tych słów?

Małgorzata Szewczyk

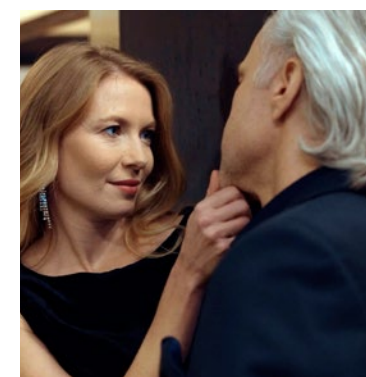
Film „Opiekun”, którego jednym z głównych bohaterów jest Józef z Nazaretu, pokazuje, że warto im zaufać.

Kto był w Kaliszu – prastarym wielkopolskim grodzie nad Prosną – ten wie, że kult św. Józefa, oddanego opiekuna Maryi i Jezusa, trwa tam nieprzerwanie od XVII wieku. Przed cudownym obrazem Świętej Rodziny od stuleci modlą się pielgrzymi, prosząc o potrzebne łaski. W kaliskim sanktuarium nie brakuje udokumentowanych cudów i podziękowań dla niezawodnego, choć milczącego patrona małżonków i rodzin.

Twórcy filmu wybrali pięć autentycznych historii, w których główną rolę odegrał św. Józef – historii z ludzkiego punktu widzenia trudnych do uwierzenia, ale opowiedzianych w sposób nienachalny i nielukrowany. Poznajemy je za pośrednictwem Roberta (Robert Zawierucha), nieco zagubionego, ale poczciwego dziennikarza lokalnego radia, męża i ojca. Zupełnie inne środowisko i aspiracje reprezentuje jego żona Dominika (Karolina Chapko), dobrze się zapowiadająca skrzypaczka filharmonii, nawiązująca romans z pociągającym i bogatym Marci-

nem (Radosław Pazura). Czy kryzys musi oznaczać koniec małżeństwa i rozpad rodziny? Czy można przebaczyć zdradę i niewierność? Jaką rolę w rodzinnym dramacie odegrał św. Józef? Warto samemu się o tym przekonać oglądając ten nietuzinkowy obraz.

Mocną stroną produkcji są także wypowiedzi zaproszonych komentatorów, m.in. arcybiskupa Grzegorza Rysia, ks. prałata Jacka



Ploty – kustosa sanktuarium, siostry Anny Reczko ze Zgromadzenia Urszulanek Serca Jezusa Konającego czy Andrzeja Lewka z ruchu Mężczyzn Świętego Józefa.

Warto ten film zobaczyć jeszcze z jednego powodu – przepięknych zdjęć Kalisza i jego najważniejszych zabytków; oprócz bazyliki wspaniale prezentuje się Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego, Główny Rynek, uliczki Śródmieścia i zachowane fragmenty murów miejskich. Dla miasta to doskonała promocja.

Film „Opiekun” jest realizacją projektu medialnego finansowanego przez społeczność ponad pięću tysięcy darczyńców Stowarzyszenia Rafael. Czy zatem można wątpić w niezawodne orędownictwo św. Józefa?

Fot. FTP

Odzyskane „Mater Dolorosa” i „Ecce Homo”

Do Polski powróciły dwa obrazy pędzla Dirka Boutsy zrabowane przez Niemców z kolekcji Czartoryskich podczas II wojny światowej.

Karina Antczak

Dyptyk „Mater Dolorosa” (z łac. Matka boleściwa) i „Ecce Homo” (Oto człowiek) został zidentyfikowany jako strata wojenna przez pracownika Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego podczas przeglądu zbiorów Museo Provincial de Pontevedra w Hiszpanii. Obrazy zostały przekazane Muzeum Narodowemu w Poznaniu i, jak dawniej, będą eksponowane na zamku w Gołuchowie.

Dzieło pochodzące z pracowni Dirka Boutsy – niderlandzkiego malarza doby późnego gotyku – w 1883 r. trafiło do zbiorów polskich za sprawą Izabelli z Czartoryskich Działyńskiej. Po wybuchu II wojny światowej część gołuchowskiej kolekcji przewieziono do Warszawy i ukryto w domu Marii Ludwicy Czartoryskiej. Jednak w październiku 1941 r. zabytki zostały wykryte przez władze oku-

pacyjne i skonfiskowane. Dokładna data wywozu dyptyku z Polski nie jest potwierdzona źródłowo, jednak obrazy znajdowały się w ewidencji prowadzonej przez niemiecką administrację. „Mater Dolorosa” i „Ecce Homo” to kolejna strata wojenna, która wróciła do Polski dzięki rządowemu programowi odzyskiwania utraconych dzieł sztuki.

Fot. WUW



➤ Odzyskane obrazy